



krótko

Przed maturą

JASNA GÓRA.

Pod hasłem „Zakorzenienni w miłości” odbędzie się XI Diecezjalna Pielgrzymka Maturzystów na Jasną Górę. W programie m.in. spotkanie ewangelizacyjne i konferencja o. Jozuego Szymańskiego OFM, maryjne nabożeństwo i zawierzenie maturzystów Maryi w Kaplicy Jasnogórskiej, eucharystyczna adoracja, okazja do spowiedzi i Msza św. o godz. 16 pod przewodnictwem bp. A. Siemienińskiego. Zgłoszenia zorganizowanych grup szkolnych lub parafialnych przyjmowane są do 8 marca, np. drogą elektroniczną – na adres biuro@ddm.wroc.pl.

Spotkanie wychowanków ks. Zienkiewicza

Uświęcił to miasto

Dawniej na imieniny przynosili kwiaty, a solenizantowi składali życzenia. Tym razem przyszli z pustymi rękami.

Nie oznacza to, że nie było prezentów. Były i to te najpiękniejsze, o które „Wujek” często prosił: Eucharystia, sprawowana – jak dawniej – w kościele św. Piotra i Pawła oraz modlitwa różańcowa. – Dzisiejsze świętowanie ma szczególny charakter, bo po raz pierwszy są to imieniny sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza – mówił bp Edward Janiak, który przewodniczył uroczystej Mszy św.

Wcześniej „czwórkowicze” modlili się przy grobie swojego duszpasterza, prosząc o dar uzdrowienia dla jednego z wrocławskich kapłanów. Zachęcał ich do tego ks. Mirosław Drzewiecki, długoletni



KS. BAFAL KOWALSKI

– Wierzę głęboko w jego świętość – mówił ks. Mirosław Drzewiecki przy grobie „Wujka”

współpracownik ks. Zienkiewicza. – Codziennie modłę się za wstawiennictwem „Wujka” i wszystkie sprawy, jakie mi leżą na sercu, oddaję jemu – mówił, dodając, że głęboko wierzy w świętość ks. Aleksandra. – On swoim życiem uświęcił nasze miasto, dlatego wrocławianie mają pełne prawo prosić o jego wstawiennictwo – zaznaczył.

Jeden z najmłodszych uczestników uroczystości Maciej Burnecki, który był przy ks. Zienkiewiczu do końca jego życia, wyznał: – Proszę go, by moje drogi nigdy nie były poplątane. Wyrzucił też radość z tego, że spotkania wychowanków „Wujka” ponownie odbywają się „pod czwórka”. – Tutaj czuje się jego ducha – zapomniał. **xrk**

Oto Człowiek, oto Ludzie



AGATA COMBIK

WROCLAW, NOCLEGOWNIA DLA BEZDOMNYCH MĘŻCZYŹN, 24.02.2011. Trwa peregrynacja obrazu „Ecce Homo” oraz relikwii rozpoczęta 19 lutego Mszą św. w archikatedrze

O Chrystusie ukazującym Ojca oraz człowieku, który – nawet gdy brudny i obszarpany – jest zawsze obrazem Boga, mówił bp Andrzej Siemieniński w noclegowni Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. 24 lutego odprawił tam Eucharystię przy kopii obrazu „Ecce Homo” autorstwa św. Alberta Chmielowskiego i przy jego relikwiach. Po Mszy św. każdy mógł otrzymać specjalne błogosławieństwo biskupa i zasiąść do agapy. Peregrynacja obrazu oraz relikwii św. Brata Alberta i bł. Bernardyny w kolejnych ośrodkach Towarzystwa jest jednym z elementów obchodów jego 30-lecia. Mieszkańcom noclegowni czas peregrynacji pomagali przeżyć między innymi członkowie wspólnoty Hallelu Jah oraz Duszpasterstwa Akademickiego „Maciejówka”.

Pół wieku i więcej



ZIĘBICE. Aż 20 par małżeńskich świętowało 27 lutego Złote Gody; rekordziści – państwo Mikołukowie (na zdjęciu), spędzili ze sobą aż 62 lata! Uroczystości rozpoczęła Msza św. w bazylice mniejszej, której przewodniczył ks. Bogusław Konopka. Podczas Eucharystii pary odnowiły przysięgę małżeńską, dziękując Bogu za przeżyte lata. Dalsza część uroczystości odbyła się w Urzędzie Stanu Cywilnego. Tutaj, przy dźwiękach melodii sprzed 50 lat, w otoczeniu najbliż-

szych, jubilaci podziękowali sobie wzajemnie za półwieczne małżeństwo, a z rąk burmistrza Antoniego Herbowskiego otrzymali odznaczenia nadane przez prezydenta RP. Władze samorządowe ufundowały okolicznościowe upominki i kwiaty. Spotkanie zakończono wspólnym toastem. Jaka jest recepta na półwieczne wspólne życie? Miłość, wzajemny szacunek i wspieranie się w zdrowiu i chorobie, w dobrej i złej doli – odpowiadali uśmiechnięci jubilaci. **br**

Jesteśmy w finale



– Nasza aplikacja otrzymała największą liczbę punktów, a zatem zwycięstwo jest w zasięgu ręki – mówi prof. Chmielewski

DOLNY ŚLĄSK. – Przeciętny Niemiec rocznie wydaje na kulturę 1600 euro, Czech – 700 euro, a Polak – ok. 300, z czego znaczna część tej kwoty przypada na opłatę abonamentu radiowo-telewizyjnego i na telewizję kablową – mówił prof. Adam Chmielewski na spotkaniu

we wrocławskiej Mediatece, gdzie wrocławianie mogli po raz pierwszy zobaczyć aplikację, dzięki której nasze miasto awansowało do drugiej tury w staraniach o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury w 2016 r. Profesor Chmielewski, który kieruje pracami instytucji Wrocław 2016, zwracał uwagę na konieczność poparcia społecznego dla walki o ten prestiżowy tytuł. – Mieszkańcy naszego regionu muszą uwierzyć, że to jest potrzebne nie urzędowi miasta, ale każdemu z nas. Podkreślał przy tym, że stolica Dolnego Śląska jest jedynym dużym miastem, w którym – w wyniku II wojny światowej – doszło do stu-procentowej wymiany ludności. – Trzeba mówić Europie, że na bazie dziedzictwa materialnego, które pozostawili Niemcy, rozkwitła nowa formacja kulturowa, która jest inna niż w całym kraju. Decyzja o wyborze ESK zostanie podjęta w drugim kwartale 2012 r. w oparciu o rekomendację Parlamentu Europejskiego. **xrk**

Pustelnicy, kapelmistrz i trąbki

WIECZORY TUMSKIE. Wielkie lasy na terenie Węgier, krzewiące kulturę klasztoru, inwazja Turków, Jasna Góra, kasaty i późniejsze odrodzenie – dzieje zakonu paulinów oraz sens pustelniczego wymiaru ich charyzmatu ukazał o. Dariusz Cichor OSPPE 27 lutego w kościele pw. NMP na Piasku. O jasnogórskich zespołach muzycznych oraz o intradach granicznych na żywo przez zakonników na odsłonięcie i zasłonięcie cudownego obrazu – z wykorzystaniem instrumentów dętych i ponad-

trzystuletniego kotła – opowiadał z kolei Marek Piątek, kapelmistrz Intrad Jasnogórskich, dyrygent Jasnogórskiej Orkiestry Dętej oraz Jasnogórskiego Oktetu (na zdjęciu), który wystąpił w czasie spotkania. Wśród gości znalazł się również o. Nikodem Kilnar OSPPE, krajowy duszpasterz muzyków kościelnych. – Dziś Jasna Góra przyjechała do nas – mówił Stanisław Rybarczyk, zapraszając na kolejne „Wieczory”. W tym roku będą one poświęcone zakonowi, a także kulturze Kresów. **ac**



Kościół w świetle tolerancji

WROCŁAW. Czy w Piśmie Świętym lub w dokumentach Soboru Watykańskiego II pada słowo tolerancja? Czy obojętność jest zaawansowanym stopniem tolerancji? Czy łatwiej jest tolerować odmienność w swojej rodzinie czy u sąsiada? Czy głoszenie Ewangelii może być oznaką nietolerancji? Czy możemy w Wielki Piątek modlić się o nawrócenie Żydów? Czy powinniśmy odrzucać reklamy korzystające z motywów religijnych? To niektóre z pytań postawionych 26 lutego przez ks. Andrzeja Dragułę, teologa z Uniwersytetu Szczecińskiego, w ramach Dominikańskiej Szkoły Wiary, poświęconej tym razem tematowi „Kościół w świetle tolerancji”. Wątki poruszone podczas spotkania – przeznaczonego zgodnie z ideą szkoły dla wierzących, wątpiących i poszukujących – nie zostały słuchaczy obojętnymi. Nagrodzili prelegenta gromkimi oklaskami, choć temat, jak sam przyznał, nie został w pełni wyczerpany. **tb**



GOŚĆ WROCŁAWSKI

wroclaw@goscniemiedzielnym.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Agata CombiK, Małgorzata Łukasiewicz

– Już szron na głowie,
już nie to zdrowie,
a w sercu ciągle maj
– śpiewali Jeremi
Przybora i Jerzy
Wasowski, twórcy
Kabaretu Starszych
Panów. Dziś
raczej narzekamy,
że starość się Panu
Bogu nie udała...

Ojciec Kazimierz Wąsik OH, w latach 90. zaangażowany w budowę wrocławskiego Hospicjum Bonifratrów, twierdzi, że Bóg dobrze wiedział, co robi, a starość nie uda się tym, którzy nie rozumieją, czemu ten okres życia służy i jak wiele może nam dać. – Zamiast mówić, że starość się Panu Bogu nie udała – odpowiada dr Anna Orońska, wojewódzki konsultant medycyny paliatywnej, kierownik Hospicjum Domowego i Poradni Medycyny Paliatywnej we Wrocławiu – zastanówmy się, co możemy zrobić, by jesień życia, szczególnie połączona z ciężką chorobą, nie była taka trudna.

Dlaczego hospicjum?

– Wypieramy ze świadomości fakt, że mimo postępu medycyny umieramy – mówi dr A. Orońska. – Uważamy, że jej możliwości są nieograniczone, a to nieprawda. W niektórych sytuacjach, np. w bardzo zaawansowanej chorobie nowotworowej, agresywne leczenie może przynieść więcej szkody niż pożytku. Trudno jest nam pogodzić się z sytuacją, gdy nie możemy choremu zaoferować wyleczenia, a nawet poprawy ogólnego stanu zdrowia. Wtedy naszym celem staje się maksymalny komfort pacjenta, a właściwym postępowaniem jest opieka paliatywna. Koncentruje się ona na zwalczaniu najdokuczliwszych objawów choroby oraz wsparciu psychologicznym, socjalnym i duchowym – podkreśla szefowa Hospicjum Domowego.

Zadanie to można realizować w domu chorego. Często jest to jego największe pragnienie, jednak z różnych przyczyn jego realizacja bywa niemożliwa. Na przykład, gdy trzeba zapewnić pacjentowi całodobową opiekę i pomoc medyczną. Wówczas konieczne jest hospicjum stacjonarne z zespołem fachowców



ARCHIWUM HOSPICIUM DOMOWEGO

i odpowiednim sprzętem. Obie możliwości dostępne są we Wrocławiu. Od 1994 roku, przy Dolnośląskim Centrum Onkologii, przy pl. Hirszfelda 12, istnieje Hospicjum Domowe i Poradnia Medycyny Paliatywnej. A od 2000 roku, przy ul. Poświęckiej 8a, działa stworzone i prowadzone przez Zakon Szpitalny św. Jana Bożego stacjonarne Hospicjum Bonifratrów. Obie placówki zatrudniają lekarzy, pielęgniarki, psychologów, fizjoterapeutów, pracowników socjalnych i skupiają grono wolontarijuszy.

W terminalnym okresie choroby dla pacjenta najważniejsza staje się obecność bliskich, staranna pielęgnacja, wolność od bólu, wymiotów i innych dolegliwości. Dla człowieka wierzącego bardzo ważne jest wsparcie sakramentalne. – Choć z medycznego punktu widzenia nie potrafię tego wytłumaczyć – wyznaje dr A. Orońska – z mojego doświadczenia wynika, że pacjent, który otrzymał sakrament chorych, umiera spokojniejszy. Nawet wtedy, gdy jest nieprzytomny. Wiele cudów pojednania z rodziną, z Panem Bogiem dzieje się właśnie w ostatnich dniach życia.

Każdy będzie seniorem...

...i każdy może zachorować. Opieka hospicyjna jest bezpłatna, jednak w żadnym z hospicjów środki z NFZ

VI Wrocławska Niedziela Hospicyjna w I Niedzielę Wielkiego Postu

Żonkile nadziei



Kwesta w 2010 r.

OBOK: Bernadeta Bocian (z prawej) w ubiegłym roku

nie są wystarczające. Zwykle choroba pogarsza status materialny całej rodziny pacjenta. Niezbędna więc bywa pomoc w zakupie leków, sprzętu, przystosowaniu mieszkania do potrzeb chorego, nabyciu internetu, umożliwiającego mu kontakt z ludźmi – mówi dr A. Orońska. – W rozległym Wrocławiu problemem bywa dotarcie do chorych w nagłych przypadkach czy do pacjentów na obrzeżach miasta. Hospicjum stacjonarne potrzebuje sprzętu i wyposażenia, by zapewnić podopiecznym jak najlepsze warunki. Na to właśnie zbieramy pieniądze podczas Niedzieli Hospicyjnej. Nie jest to łatwe zadanie, bo bardziej porusza nas nieszczęście dzieci, ludzi młodych... A przecież kiedyś wszyscy się zestarzejemy i możemy potrzebować pomocy.

Wśród osób organizujących Niedzieli Hospicyjne była Bernadeta Bocian, koordynatorka wolontariatu akcyjnego HD i PMP. Angażowała się w pomoc innym ludziom, sama walcząc z chorobą nowotworową. Pytana, po co wspierać chorych i niepełnosprawnych, odpowiadała: „Po to, żebyśmy czuli, że kiedy my będziemy w potrzebie, to ktoś nam pomoże. Również dlatego, że kiedy dajemy, to otrzy-

mujemy podwójnie. I po to, aby te osoby nie czuły, że z powodu choroby są gorsze niż ludzie zdrowi”. Zmarła 7 lutego, a w Światowy Dzień Chorego tłumy żegnały ją, niosąc w dłoniach żonkile, których sadzenie na Polach Nadziei tak chętnie organizowała. W książce o wolontariacie Bernadeta Bocian zostawiła bardzo ważne przesłanie: „Po pierwsze, zawsze być sobą. Po drugie, być na szarym końcu, a przed sobą zawsze stawiać innych i ich potrzeby. I kolejna rada: zauważać wszystko, co nas otacza. Widzieć, że to jest coś pięknego. I dostrzegać dobre strony. Pamiętać, że nawet gdy jest pochmurno, to kiedyś będzie świeciło słońce”.

Jolanta Szaśiadek

Niedziela Hospicyjna

13 marca, za zgodą abp. M. Gołębińskiego, Fundacja Hospicyjna i wrocławskie hospicja dla dorosłych przeprowadzą w parafiach we Wrocławiu kwestę. Będzie to okazja do czynu miłosierdzia w Wielkim Poście. Dowiemy się też, gdzie szukać pomocy w przypadku ciężkiej choroby bliskich.

Przeciągam linę z

DZIEŃ KOBIECI.

Obrazki i serduszka wykonane przez dzieci niczym trofea zdobiją jej gabinet. Tutaj każdego dnia toczy się **prawdziwa walka**. Nie zawsze udaje się ją wygrać.

tekst i zdjęcia

KS. RAFAŁ KOWALSKI

rkowalski@goscniedzielny.pl

Rozpoczyna się codziennie o 4.30, kiedy w mieszkaniu prof. Chywickiej dzwoni budzik. O godzinie 6.00 „Żelazna Alicja” – jak ją niektórzy nazywają, jest już w klinice, w której pracuje od 36 lat, przegląda dokumenty, sprawdza pocztę, przygotowuje plan dnia i walczy o życie swoich małych pacjentów. Kiedy rozpoczynała pracę, na Oddziale Hematologii Dziecięcej na 100 dzieci, u których stwierdzono chorobę nowotworową, jedynie 10 udawało się uratować. – To był bardzo trudny czas. Praktycznie każde dziecko, które miało rozpoznany nowotwór, umierało. Mało tego – umierało w klinice – wspomina. – Wielu lekarzy i wiele pielęgniarek wówczas odeszło. Nie byli w stanie tutaj pracować. Do dziś zresztą zdarza się, że lekarze przychodzą i szybko stąd uciekają. Mówią, że nie wytrzymują: nie mogą spać, jeść, nie mogą nic robić. Ona trafiła tu zaraz po studiach i wciąż



Za każdym z obrazków i własnoręcznie wykonanych serduszek kryje się historia jednego dziecka



powtarza: „Tutaj pracują tylko pasjonaci”.

Bóg istnieje?

Dla wielu cierpienie niewinnych dzieci jest poważnym problemem religijnym. Pytania: „Jak Pan Bóg, skoro jest wszechmogący, może spokojnie pozwalać, by te dzieci tak ciężko chorowały?”, „Za co nas tak ukarał?” – w klinice przy Bujwida słyszy się bardzo często. – Prowadzę swoistą walkę z Bogiem i czasami udaje mi się ją wygrać – mówi pani profesor. – Nigdy się przeciwko Niemu nie buntuję. Toczę z Nim rozmowy, by jeszcze nie teraz zabierał to dziecko. Proszę i tłumaczę, że przed nim długie życie. Zawsze jest we mnie chęć przeciągnięcia tych dzieci na tę stronę – wyjaśnia, dodając, że taki bunt obserwowała i obserwuje w wielu rodzicach. – Byli tacy, którzy w ogóle się od Boga odwrócili. Widziałam to wielokrotnie – tłumaczy, podkreślając, że najładniej chorobe nowotworową w rodzinie przeżywają osoby głęboko wierzące. – Gdyby nie wiara, że przechodzi się do lepszego świata, można by było tutaj oszaleć – wyznaje.

Z drugiej strony nigdy nie wiemy, co Bóg zaplanował dla danego dziecka. Wprawdzie dziś poprawiły się standardy leczenia

i ponad 80 proc. pacjentów zwycięża walkę z rakiem, to jednak – jak podkreśla prof. Chywicka – w jej pracy zawsze pozostaje miejsce na pokorę. – Uważam, że niezbadane są wyroki Boga. Czasem dzieci według naszych księżek mają bardzo dobre rokowania i ten świat opuszczają, a czasami jest tak, że mają rokowanie naprawdę złe i według wszelkich podręczników nie mają żadnej szansy na przeżycie, a żyją i często pokonują chorobę – tłumaczy. Wspomina przy tym chłopca, który trzy miesiące był podłączony do respiratora. Wydawało się, że ma niewielkie szanse na przeżycie. Zwyciężył i żyje. – Mogę powiedzieć, że niemal codziennie jestem świadkiem takich cudów – dodaje prof. Chywicka.

Z jej inicjatywy w każdą niedzielę po uroczystości Wszystkich Świętych odprawiana jest Msza św. w intencji dzieci, które odeszły. – Kiedy zapraszaliśmy na tę Eucharystię po raz pierwszy, bałam się, że niewielu rodziców przyjedzie. Myślałam, że mają dość, nie chcą nas już oglądać – wspomina. Tymczasem okazało się, że kościół przy ul. Bujwida nie pomieścił wszystkich. Od tego czasu te Msze św. sprawowane są w kościele Świętego Krzyża na Ostrowie Tumskim. Każde

dziecko jest wyczytywane z imienia i nazwiska, rodzice zapalają przygotowane wcześniej lampki. – Od śmierci Agaty Mróz jest z nami zawsze jej mąż z córeczką Lilianną. Wszyscy bardzo potrzebujemy tej modlitwy – mówi prof. Chywicka.

Z drugiej strony raz w roku klinika organizuje spotkanie wyleczonych pacjentów. Ostatnio nie pomieścili się w sali przewidzianej dla tysiąca osób. – To było niesamowite – zobaczyć taki tłum. Są wśród nich lekarze, nauczyciele, praktycznie w każdej dziedzinie życia i każdym zawodzie funkcjonują nasi pacjenci. Jeden nawet walczy na rodeo i wygrywa – zaznacza pani profesor. Dodaje przy tym, że zawsze stoi na stanowisku, że w tym zawodzie trzeba pogodzić się z wolą Boga. – Jednak jeśli winny jest bałagan, brak pieniędzy, nieudolność urzędnicza, to wstępują we mnie jakieś moce i mówię stanowczo: „Nie”.

Zwykła kobieta

Tytuł „Żelaznej Alicji” prof. Chywickiej przyznał jeden z dziennikarzy po tym, jak pani profesor publicznie odmówiła wykonania służbowego polecenia. Było to w 2010 r. Dyrektor Andrzej Zdeb polecił wstrzymanie przyjmowania dzieci zakwalifikowanych do

Panem Bogiem

przeszczepu szpiku ze względu na brak pieniędzy. Nie zastosowała się do tych wskazań. – Jeśli ktoś wydaje polecenie skazujące dzieci na śmierć – każdy by odmówił. Nie widzę tu nic specjalnego – tłumaczy, dodając, że absolutnie nie zgadza się z tym określeniem w stosunku do swojej osoby. – Wszyscy mówią wręcz, że jestem bardzo łagodna – zaznacza. – Naturalnie kiedy w grę wchodzi dobro dzieci i ich życie albo śmierć, robię to, co do mnie należy.

Odkąd została dyrektorem kliniki w 2000 r., interweniowała w różnych sprawach u wszystkich ministrów zdrowia. Początkowo podejrzewano ją o działalność polityczną. Później już było wiadomo, że walczy wyłącznie o dzieci. – Gdybym nie starała się o te pieniądze, nie dostalibyśmy ich – wyjaśnia, wspominając ostatnie spotkanie z ministrem Kopacz: – NFZ w zasadach kontraktowania napisał, że powinniśmy mieć oddział chirurgii. Pytam się: „Po co, skoro ja z niego korzystam trzy razy w roku?”. Mogę wówczas wysłać pacjenta na chirurgię dziecięcą. Owszem, mogłam to zrobić, za ciężkie pieniądze, ale ta sala stałaby de facto pusta. Musiałam interweniować. Zapewniono mnie wówczas, że fundusz zorganizuje konkurs uzupełniający i kontrakt zostanie podpisany. Słowa dotrzymali, ale policzyli za każdy punkt o 50 groszy mniej, co łącznie w całym roku da 200 tys. Powiedziałam: „Pani minister, jak to jest? Jakiś niemądry ekspert kazał wstawić funduszowi salę chirurgiczną dla oddziału przeszczepiania szpiku, podczas gdy szpik przeszczepia się z krwi obwodowej. Przecież to dzieci poniosą konsekwencję tej decyzji”. Minister obiecała zająć się tą sprawą. Zobaczymy, co załatwi.

Talenty i zaangażowanie prof. Chybickiej dostrzegają nie tylko Dolnoślązacy. Znalazła się w czołówce plebiscytu Czwórek Dekady na Dolnym Śląsku. W 2008 r. przyznano jej tytuł Kobiety Roku. Zajęła także 4. miejsce

wśród najbardziej wpływowych osób w służbie zdrowia. Sama o sobie mówi: robię to, co powinienam, i nie robię nic więcej poza moją pracą. – Moje zdumienie naprawdę nie ma granic, gdy jestem nominowana do jakiejś nagrody, bo nie wiem, za co miałabym ją otrzymać. Kobieta roku żadną nie jestem. Przede wszystkim dlatego, że na nic nie mam czasu. Dziwiłam się, że czytelniczki „Twojego Stylu” wybrały zupełnie bezstylową osobą. Jeśli chodzi o inne nagrody, to przyjmuję je bardziej jako wyróżnienie prawie 200-osobowego zespołu, którym mam przyjemność kierować.

Każda z tych osób dokłada swoją cegiełkę, by uratować dziecięce życie – zaznacza.

Zapytana o swoje marzenia, odpowiada z uśmiechem: – Chciałabym wygrać walkę z chwastami w przydomowym ogródku. Niestety brakuje mi czasu, by zrobić w nim porządek, a na poważnie – chciałabym mieć więcej wnuków i ukończyć budowę nowej kliniki. Marzę także, by nadszedł taki dzień, kiedy moja profesja nie będzie już potrzebna, i wiem, że nikomu z tego powodu nie byłoby przykro. Wierzę, że tak się kiedyś stanie.

Waleczna, stanowcza, towarzyska



PROF. WOJCIECH WITKIEWICZ,
DYREKTOR
WOJEWÓDZKIEGO
SZPITALA
SPECJALISTYCZNEGO

– Z panią prof. Chybicką znam się od wielu lat. Jest kobietą waleczną, stanowczą, z uporem walczącą o zdrowie swoich pacjentów, w całości oddaną budowie w naszym mieście nowoczesnej kliniki onkologii i hematologii dziecięcej. Ten upór doprowadził do wielu rozwiązań w skali krajowej, np. w dużej mierze dzięki niej można kupować za granicą leki dla dzieci. Przy tym trudno nie wspomnieć o jej wysokiej pozycji w świecie naukowym. Posiada ponad 300 publikacji, zarówno w czasopiśmie krajowym, zagranicznych, jak i na kongresach i zjazdach. Prywatnie jest bardzo towarzyska, koleżeńska, wspaniale gra na gitarze i doskonale śpiewa.



– Nigdy nie przyzwyczaję się do śmierci człowieka. To wydarzenie zawsze pozostawia ślad – mówi prof. Chybicka. Na zdjęciu z fotografią Lilianny, córki siatkarki Agaty Mróz, zmarłej w 2008 r.

Rok Biblijny w archidiecezji



opowiada

KS. MARIUSZ ROSIK

wroclaw@goscniedzielny.pl

Kościół Błogosławieństw

Na nauczanie o szczęściu Jezus wybrał miejsce, w którym łatwo poczuć się szczęśliwym. Granatowa tafla jeziora Genezaret, błękitne niebo, łagodne wzgórza, soczysta zieleń trawy i delikatny wiatr, przewracający karty Biblii. Czy można marzyć o bardziej błogim miejscu? Właśnie tu nauczyciel z Nazaretu nadał nowe znaczenie pojęciu szczęścia. Jak bardzo szokująca musiała być treść Jezusowej mowy, jak dziwnie brzmieć w uszach tych, którzy za bliźnich zwykli uważać jedynie Żydów... Kochać nieprzyjaciół? Pogan, którzy bluźnią imieniu Bożemu? Samarytan, którzy wykrzywili całe Prawo i przywłaszczyli sobie Torę? Albo jak można pozwolić na uderzenie w lewy policzek, jeśli ktoś otrzymał już uderzenie najbardziej znieważające – pełne pogardy uderzenie wierzchem dłoni w prawy policzek? Taka nauka w żaden sposób nie przystawała do mentalności starożytnego świata semickiego. Brzmiała jak drwina ze zdrowego rozsądku, z oficjalnej interpretacji Tory, z honoru i dumy narodu wybranego przez Boga. Dziś w miejscu wygłoszenia Kazania na Górze stoi kościół. Wybudowano go w 1937 r. na bazie ośmiokąta – by przypomnieć osiem błogosławieństw. Okrągła kopuła łagodnie wypiętrza się ponad zielone wzgórze, a szerokie okna otwierają widok na jezioro. Na witrażach wykonanych z opalizującego szkła wypisano po łacinie tekst błogosławieństw. Wtapiając się rozmyślaniami w klimat miejsca, chciałoby się dopisać dziewięć: „Błogosławieni, którzy stojąc w tym miejscu, słyszeć mogą w sercu echo Jezusowych słów”.



Dzień Myśli Braterskiej

Seniorzy w kręgu

Uderzmy w ton, silny jak dzwon – słowa Marszu Skautów przywołane 22 lutego w kaplicy Domu Księży Emerytów znalazły wdzięcznych słuchaczy, zwycięzców w niejednej przeprawie z trudami życia.



Harcerki dziękowały za duchową opiekę ks. prałata Franciszkowi Rozwodowi, który jesienią tego roku ukończy 100 lat

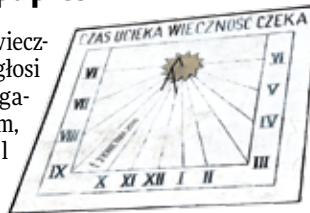
W rocznicę urodzin Roberta Baden-Powella, założyciela skautingu, obchodzono jako Dzień Myśli Braterskiej, w kaplicy przy ul. Katedralnej zgromadziły się członkinie Harcerskich Kręgów Seniorów wrocławskiego hufca ZHP – wśród nich osoby, które przetrwały wojnę, powstanie warszawskie, zesłania i repatriacje. Eucharystię koncelebrowali ks. Franciszek Rozwód, w ostatnich latach otaczający ducho-

wą opieką harcerzy seniorów, oraz ks. Stefan Ciupa. Przywołał on w homilii „Marsz Skautów”, nawiązując do hasła „Uderzmy w głąb” towarzyszącego obchodom 100-lecia harcerstwa polskiego. Zabrzmiała „Barka” i „Modlitwa harcerska”, polecono Bogu tych, którzy odeszli. Po Mszy św. przyszedł czas na agapę, opowieści i wspomnienia – m.in. druhnny Felicji, która kilka lat spędziła w Indiach. **ac**

zapowiedzi

Konkurs papieski

„Czas ucieka, wieczność czeka” – głosi napis na zegarze słonecznym, który Karol Wojtyła widział z okna swojego mieszkania w Wadowicach. Zbliża się także ostateczny termin nadsyłania prac na konkurs plastyczny „Jan Paweł II – papież dobroci”. Główną nagrodą jest wyjazd na uroczystości beatyfikacyjne do Rzymu, ufundowany przez Biuro Podróży „Panorama”. Zdobywca drugiej nagrody spędzi weekend w hotelu „Gołębiowski” w Karpaczu. Pozostali laureaci otrzymają bony na zakupy w Media Markt przy al. Karkonoskiej we Wrocławiu lub podwójne zaproszenia do Teatru Lalek, a także albumy i książki ufundowane przez redakcję GN oraz wydawnictwa: Salwator i WAM. Regulamin na stronie internetowej Wydziału Katechetycznego.



Dla tych, co służą

W związku z trwającym Rokiem Biblijnym lektorzy i ceremoniarze z całej archidiecezji są zaproszeni **12 marca** na Wielkopostny Dzień Skupienia, w ramach którego spotka się z nimi abp Marian Gołębiowski, metropolita wrocławski, poznają zasady osobistej lektury Pisma Świętego oraz wezmą udział w dyskusji „Jak być świadkiem Pana dziś?”. Informacje na stronie www.WydziałuDuszpasterskiego.org.

Post w Maciejówce

Chcesz dobrze przygotować się do beatyfikacji Jana Pawła II, otworzyć drzwi Chrystusowi lub odnaleźć wiarę? Może pragniesz owocnie przeżyć czas przygotowania paschalnego? Duszpasterstwo Akademickie „Maciejówka” zaprasza **w każdą niedzielę Wielkiego Postu** na Msze św. o 19.00, w czasie których słowo Boże wygłosi bp Andrzej Siemieniowski. Po Eucharystii przewidziane są spotkania w małych grupach. Informacje na stronie www.maciejowka.org. ■

Wiele godzin filmów i nagrań audio, dziesiątki tysięcy zdjęć zgromadzonych podczas 30 lat działalności Ośrodka Audiowizualnego Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej zostanie zdigitalizowanych i udostępnionych w sieci.

Archiwa kościelne będą w internecie

Zobaczyć tajemnice

Archidiecezja Wrocławska w porozumieniu z Miastem Wrocław udostępniła zasoby Ośrodka Audiowizualnego Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej (OAKMW) Ośrodkowi „Pamięć i Przyszłość”, który zajmie się katalogowaniem zbiorów, ich digitalizacją, upowszechnianiem i udostępnieniem, także w sieci. – Na trzydziestolecie naszego ośrodka otwieramy jego zasoby i udostępniamy je, żeby szerokie grono odbiorców mogło zobaczyć tajemnicę tamtych dni – opowiadał ks. dr Jerzy Rasiak, wieloletni dyrektor OAKMW.



Z ramienia kurii porozumienie podpisał ks. Stanisław Krzemień

MARCIN JEDRZEJCZAK

Dokumenty zawierają cenne zapisy z życia miasta i Kościoła wrocławskiego, często nigdzie wcześniej niepublikowane. Na podstawie nagrań z zasobów OAKMW Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” zrealizował już film o kard. Kominku, którego projekcja towarzyszyła wystawie „Pociąg do historii”. Stąd też pomysł współpracy kurii z ośrodkiem, która obejmie pieczę nad archiwaliami. W ramach tego projektu ośrodek zajmie się w pierwszej kolejności skatalogowaniem zasobów i zabezpieczeniem oryginałów. Na digitalizację wszystkich materiałów potrzeba około 5 lat, ale według zapowiedzi, już w pierwszym roku działalności możemy się spodziewać cyfrowej wersji zdjęć.

Materiały zostaną wykorzystane w pracach edukacyjnych i dokumentacyjnych. Przeglądanie zasobów będzie darmowe, jednak komercyjne korzystanie z nich – odpłatne.

Anna M. Grzelak

■ R E K L A M A ■

1 WYSOKA JAKOŚĆ, NISKA CENA
APTEKA ZA GROSZE

Kupuj za darmo*!!!

Tylko **12 marca** (sobota)

pierwsze **1000 osób**

będzie miało możliwość

bezpłatnego

zaopatrzenia się w produkty* dostępne

w aptece, do kwoty **20zł**

(*promocja nie dotyczy leków refundowanych, przy zakupie pacjent otrzymuje kupon zakupowy o wartości 20 zł)

Gwarantujemy najniższe ceny !!!

Zwrócimy Ci różnicę, jeżeli zakupisz preparaty taniej niż u nas !!!*

*nie dotyczy leków refundowanych, promocja zgodna z regulaminem dostępnym w aptece



55-200 Oława, ul. Baczyńskiego 1

(przy Szpitalu)

tel.: 77 301 53 97

czynne: poniedziałek - piątek: 8 - 19, Sobota: 9 - 14

Smorgońskie obwarzanki, **serca**, **kindziuki** i **potężne palmy** – w utworach pani Reginy kaziukowe stragany w Wilnie pachną i mienią się barwami. Czas jarmarku ku czci św. Kazimierza dla dawnych wilnian od lat oznacza chwile spotkań i zadumy.



Regina Sudolska – jedna ze strażniczek wileńskich tradycji na Dolnym Śląsku

Droga Reginy Sudolskiej znad Wilii do Wrocławia prowadziła przez... morze, dokładnie przez Gdynię i Gdańsk. Zanim tu trafiła, jej rodzinę – ojca, dwóch wujków, kuzyna, ciocię – dotknęły zesłania na Sybir. Pamię-

ta, jak sąsiadka usiłowała przekazać choć kawałek słoniny tacie zamkniętemu już w bydłym wagonie. Nie udało się. W końcu

Wrocławianie ze Wschodu i marcowe wspomnienia

Sybir, fiołki i wiersze

jednak wrócił, straszliwie schorowany. W 1945 r. nagle znów pojawiła się groźba wywózek. – Ojciec zamówił furmankę i natychmiast pojechaliśmy na dworzec, byle uciec do Polski jakimkolwiek pociągiem – wspomina pani Regina. – Nie zdążyliśmy nawet porozumieć się z innymi krewnymi. Trafiliśmy do Gdyni.

Zamiast znicza

Na miejscu tato z trudnością wyszukał komórkę, w której tymczasowo schroniła się rodzina. – Nie było tam nawet podłogi, tylko klepisko; spaliśmy w płaszczach – opowiada R. Sudolska. – Żeby napalić w „skombinowanym” skądś piecyku, chodziliśmy na tory kolejowe zbierać resztki węgla, które wysypały się z wagonów. Pamiętam, jak kiedyś zobaczyłam na śniegu leżącego cukierka. Popędziłam do niego jak strażała, żeby nikt mnie nie ubiegł. Zdobyty skarb podzieliłam dokładnie nożem pomiędzy rodzeństwo.

Kiedy ojciec rozpoczął pracę w Stoczni Gdańskiej, otrzymał mieszkanie. Przyjął je niechętnie, myślał, że lada chwila będzie można wrócić do Wilna... Ostatecznie rodzina zatrzymała się w Gdańsku na dłużej. Tam też w Reginie „coś się obudziło”.

– Miałam wtedy 13 lat. Na początku listopada myślałam wiele o mojej mamie. Zmarła, gdy miałam 2 latka. Została pochowana w Wilnie, a ja nie mogłam zanieść choćby znicza na jej grób. Wtedy usiadłam, wzięłam pióro – takie jeszcze maczane w kałamarzu – i napisałam wiersz „Do nieżyjącej Matki” – mówi dzisiejsza członkini Związku Literatów Polskich, mająca w swoim dorobku wiele tomików. – To był mój pierwszy wiersz. Od tam pisałam już przez całe życie. „Mama wymodliła pani talent” – mówi czasem kard. H. Gulbinowicz, z którym jako wilnianie raz po raz się spotykamy.

Znad morza nad Odrę

W Gdańsku wciąż żyli bardzo skromnie. – Jako dzieci wstawaliśmy o 5.00 rano i szliśmy na wzgórza zbierać fiołki na sprzedaż.

Kiedy zawyła syrena w stoczni czy gazowni, biegło się szybko do domu coś zjeść i wziąć książki, po czym pędziło się do szkoły – wspomina pani Sudolska. – Po lekcjach brałam powiązane w pęczki kwiaty, wkładałam do talerza z wodą i jechałam z nimi do Sopotu, uważając, by w trzęsącym się autobusie nikt nie oblać. Stawałam pod kościołem św. Jerzego i sprzedawałam. Na koniec kilka monet wrzucałam do skarbonki przy figurze św. Antoniego w kościele i pędziłam na pociąg. Kiedyś z tymi fiołkami zobaczyło mnie dwóch chłopców z naszej klasy. Pamiętam, jak strasznie bałam się, że wszyscy w szkole będą się ze mnie śmiać...

Tymczasem dziadkowie i inni krewni Reginy, również w pośpiechu opuszczający Wilno, osiedlili się we Wrocławiu. W końcu wszyscy się podnajdywali. Rodzina z Gdańska, żeby być ze swoimi bliskimi, też ostatecznie przeniosła się do stolicy Dolnego Śląska. A młoda Regina poznała tutaj swojego przyszłego męża – Stefana, również z Wilna. Pamięta do dziś spacer nad Odrą, wizytę w teatrze sprzed kilkudziesięciu lat. Mąż, nieco starszy, przypomniał jej sporo szczegółów dotyczących kaziukowych jarmarków, które zawała w swoich wierszach. Bo pani Sudolska, choć pisze na przeróżne tematy, Wilna pominąć nie może. I tak w jej utworach pojawiają się Ostra Brama i grób matki, ale też słynne obwarzanki, korale z jarzębiny, kiełbasy na drągach, wozy drabiniaste, pełne cebrów i garnków z gliny, pierniki i kiszki „kartoflami nadziewane, skraweczkami polewane”.

Wilnianie wciąż trzymają się razem, m.in. dzięki wrocławskiemu Towarzystwu Przyjaciół Grodna i Wilna, dzięki wigiliom przeżywanym wspólnie z kard. Henrykiem Gulbinowiczem, zawsze raczącym zebranych wileńskimi wspomnieniami, dzięki kaziukowym jarmarkom, organizowanym we Wrocławiu przez Bolesława Langa. Jak pisze pani Regina: „Mówić trzeba, myśleć trzeba/ o piernikach, o kindziukach/ bo jak my nic nie powiemy,/ to wileńska zginie sztuka”.

Agata Combi

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

SERDECZNE „BÓG ZAPŁAĆ” ZA MODLITWY I EUCHARYSTIĘ ORAZ UDZIAŁ W EKSPORTACJI I POGRZEBIE

ŚP.

KS. AUGUSTYNA PAŹDZIORA

SZCZEGÓLNE PODZIĘKOWANIA:

KS. BP. ANDRZEJOWI SIEMIENIEWSKIEMU Z DIEC. WROCŁAWSKIEJ,

KS. INF. WŁADYSŁAWOWI OZIMKOWI,

KS. PRAŁ. BOLESŁAWOWI ROBACZKOWI,

KS. ZBIGNIEWOWI ORDZIE Z WROCŁAWIA,

KS. MARKOWI STUDENSKIEMU – DELEGATOWI DIECEZJI BIELSKO-ŻYWIECKIEJ, KS. DZIEK. ANDRZEJOWI RDESTOWI, KS. STEFANOWI SPUTKOWI – WICEDZIEKANOWI DEKANATU CIESZYŃSKIEGO, PRZEOROWI BR. EDWARDOWI ŚWIĄDCHEROWI Z ZAKONU BONIFRATRÓW W CIESZYNIE, PRZEOROWI BR. KONRADOWI ŻACHOWI ORAZ WSZYSTKIM OJCOM I BRACIOM Z ZAKONU BONIFRATRÓW, KS. KAN. FLORIANOWI LUDZIARCZYKOWI – PROB. PARAFII PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W PAWŁOWICACH ŚLĄSKICH, KS. DR. TOMASZOWI KUSZOWI,

KS. ROMANOWI RAKOWI – PROB. Z JASZKOWEJ GÓRNEJ,

KS. KAZIMIERZOWI PŁACHCIE – PROB. Z ROPIC W CZECHACH,

KS. STANISŁAWOWI GOSZYCOWI Z DIEC. BYDGOSKIEJ,

WSZYSTKIM KSIĘŻOM UCZESTNICZĄCYM

W CEREMONIACH POGRZEBOWYCH,

SIOSTROM ELŻBIETANKOM Z CIESZYNA.

SERDECZNE PODZIĘKOWANIA

DELEGACJI DPS OO. BONIFRATRÓW Z CIESZYNA,

KREWNYM, PRZYJACIOŁOM, DOBRODZIEJOM,

PARAFIANOM Z JASZKOWEJ GÓRNEJ, CIESZYNA, PAWŁOWIC

I PIELGRZYMOWIC ORAZ WSZYSTKIM TAK LICZNIE PRZYBYŁYM

składa rodzina Zmarłego.